PRZEMYSŁ CERAMICZNY

dwutygodnik poświęcony fabrykacyi cegieł, dachówek, drenów, kafli, wapna i t. p.

pod redakcyą inż. Romana Z. Ciesielskiego.

ORGAN „ZWIĄZKU PRZEMYSŁU CERAMICZNEGO“.

STATYSTYKA PRZEMYSŁU ZIEMNO-CERAMICZNEGO W GALICYI.

Biuro statystyki przemysłowej Wydziału krajowego zostające pod kierownictwem p. Dra A. Szczepańskiego, wypracowało statystykę przemysłu w ogóle. Dzieło niezmiernie pracowite, gruntowne i obszerne mieć będzie dla rozwoju przemysłu w kraju pierwszorzędne znaczenie. Dzięki wielkiej uprzejmości p. Dra Szczepańskiego otrzymaliśmy odbitkę całości zanim ukaże się ona na półkach księgarskich. Wobec niezmiernej wagi tego dzieła, przytaczamy za niem w obszernem skróceniu wszystkie daty odnoszące się do naszej gałęzi.

Przemysł ziemno-ceramiczny w zestawieniu z innemi pod względem ilości zakładów stoi na drugiem miejscu i ma 1455 zakładów, przed nim znajduje się przem. spożywczy (1501), na trzeciem miejscu drzewny, dalej górniczy, chemiczny i t. d.

Ze względu na ilość zatrudnionych robotników przemysł ziemno-ceramiczny znajduje się na pierwszem miejscu z 21.797 robotnikami, po nim spożywczy 20.774, górniczy 17.067, drzewny 12.469 i t. d. W ogólności statystyka podaje 4.096 zakładów, zatrudniających 101.808 robotników i 134,344½ koni mechanicznych.

Według siły koni par. zestawiając, nasz przemysł znajdzie się na miejscu czwartem.

Przemysł spożywczy ma 1327 zakł. (50·9 proc.) z 19.824 robot. (22 proc.) i 28.467 HP. (20·4 proc.).

Przemysł górniczy ma 369 zakł. (14·1 proc.) z 17.006 robot. (18·9 proc.) i 35.856 HP. (25·7 proc.).

Przemysł drzewny ma 241 zakł. (9·2 proc.) z 11.880 robot. (13·2 proc.) i 13.575 HP. (9·7 proc.).

Przemysł ziemno-ceram. ma 142 zakł. (5·4 proc.) z 9.685 robot. (10·8 proc.) i 10.918 HP. (7.8 proc.).

Jako największe ogniska przemysłu występują powiaty Chrzanów i Drohobycz jako środowiska kopalnictwa węgla i nafty.

A. Cegielnictwo (klasa III. f)

(streszczone).

Wyrób cegieł należy zarówno pod względem liczebności zakładów, jak robotników, do najbardziej rozwiniętych w kraju gałęzi przemysłu.

Najwięcej cegielni skupia się z natury rzeczy koło wielkich ośrodków miejskich, a więc Krakowa i Lwowa.

Największe zakłady cegielniane znajdują się w powiatach: bocheńskim, drohobyckim, jarosławskim, kołomyjskim, krośnieńskim, lwowskim, mościskim, podgórskim, rzeszowskim, stanisławowskim, strzyżowskim i tarnowskim. W powiatach tych znajduje się 15 cegielni, z których każda zatrudnia więcej, niż po 100 robotników, niektóre zaś z nich dochodzą do 300 robotników. Są więc to już w całem słowa znaczeniu poważne, a nawet wielkie zakłady przemysłowe.

Ilość ogólna robotników, pracujących w roku 1910 w 580-ciu cegielniach galicyjskich, składała się z grup następujących:

mężczyzn	9.169	=	83 proc.
kobiet	1.191	=	11 „
chłopców	427	=	4 „
dziewcząt	283	=	2 „
razem robotników	11.070	=	100 proc.

W rzeczywistości, jak się zdaje, odsetek zajętych kobiet i dziewcząt jest większy, gdyż jeśli podzielimy na rodzaje tylko ilość robotników, o których mamy bezpośrednie i dokładne wiadomości, otrzymamy stosunek następujący:

mężczyzn	4.111	=	74 proc.
kobiet	740	=	13 „
chłopców	424	=	8 „
dziewcząt	283	=	5 „
razem robotników	5.558	=	100 proc.

W tem ostatniem zestawieniu wzrasta nie tylko stosunek kobiet i dziewcząt z 13 na 18 proc., ale chłopców (z 4 na 8 proc.), czyli wogóle wszystkich rodzaju robotnika tańszego w porównaniu do droższego robotnika-mężczyzny.

Silnicami posługiwało się 92 zakłady cegielniane. Miały one razem 103 motory następujących rodzajów:

77	zakł.	miało	83	silnice	parowe	o 4.641 koni mech.
5	„	„	6	„	benzyn.	„ 27 „ „
4	„	„	7	„	elektr.	„ 304 „ „
3	„	„	3	„	ropne	„ 76 „ „
2	„	„	2	„	gazowe	„ 52 „ „
1	„	„	1	„	tubr. wod.	„ 60 „ „
1	„	„	1	„	wiatrową	„ 6 „ „
93	zakł.	miały	103	motory		o sile 5.116 koni mech.

Z zestawienia pomiędzy sobą liczby zakładów i silnic, oraz pierwszej z nich liczbą zakładów, staje się widocznem, że pewna ilość cegielń posługuje się więcej, niż jednym motorem i to motorami różnego rodzaju.

Jakoż istotnie:

1 cegielnia posiadała 4 silnice,
3 cegielnie posiadały po 3 silnice i
5 „ „ „ 2 „

Długość dnia roboczego, przyjętego w cegielniach, oznaczyły 52 odpowiedzi, podając go na 8 i pół do 12 godzin. Jednakże w znacznie przeważającej liczbie odpowiedzi, bo w 32, był on podany na 10 do 10 i pół godzin.

Przy rozpatrywaniu płac robotniczych w cegielniach należy rozróżniać wynagrodzenia robotników formujących cegłę, t. zw. strycharzy, — płaconych od 1.000 wyrobionych sztuk i innych robotników, opłacanych przeważnie na dniówkę, czasem miesięcznie lub tygodniowo. Z nadesłanych odpowiedzi wynika, że płaca strycharzy stosownie do rozmiarów cegielni i do miejscowości podlega ogromnym wahaniom od 5·60 do 16 koron za tysiąc cegły. Największa ilość odpowiedzi wymienia płacę 7 koron za 1.000.

Płaca dzienna mężczyzn dorosłych na podstawie 67 otrzymanych odpowiedzi waha się przeważnie około 2 kor. 50 hal. do 2 kor. 70 hal. za dzień, odbiegając jednak w swoich krańcowych przejawach od tej liczby bardzo daleko, bo znajdują się odpowiedzi podające — jako płacę dzienną dorosłego robotnika 60 hal. i takie, podług których robotnicy zarabiali po 10 kor. dziennie.

Płace dzienne dorosłej robotnicy — podług otrzymanych odpowiedzi — wahały się od 1 korony do 4 koron, wynosząc przeciętnie około 1 korony 65 hal. 3 cegielnie wypłacały robotnikom pensyę miesięczną od 25 do 50 koron.

Tylko w jednej cegielni przyjęty był system płacy za godzinę w wysokości 10—15 hal.

Ze 119 zakładów, które nadesłały odpowiedzi na kwestyonaryusz, 82 — 69·5 proc. pozostawały pod osobistem kierownictwem właścicieli.

Kierowników technicznych — w liczbie 57 — miało 46 cegielni = 39 proc., urzędników tylko administracyjnych lub handlowych miało 40 cegielni = 34 proc. Wogóle zatrudniało urzędników (już to technicznych, już handlowych lub administracyjnych) — 54 cegielnie.

Określenie ilości wytwarzanej rocznie w Galicyi cegły nastręcza pewne trudności. Cegielnie bowiem są ręczne i maszynowe o piecach kręgowych i zwyczajnych — i w każdym z tych rodzajów stosunek ilości wyrobionej w ciągu roku cegły do liczby robotników jest różny. Równocześnie nie wszystkie zakłady wyrabiają jedynie cegłę. Wśród 119 zakładów naszej tabl. XVI. A prawie 23% (27 cegielń) wyrabiało obok cegieł dachówkę, zaś przeszło 24% (29 cegielń) wyrabiało także sączki (rurki drenarskie). W niektórych wyrób cegły schodził nawet wyraźnie na ostatni plan, główne zaś miejsce zajmował wyrób dachówki albo sączków. W zakładach podobnych stosunek ilości wyrobionej cegły do liczby robotników jest oczywiście również odmienny, niż w cegielniach nie wytwarzających nic prócz cegły.

Przy uwzględnieniu wszystkich wspomnianych różnic i przy zastosowaniu dla każdego rodzaju cegielń innego klucza, ilość cegły wyrobionej w r. 1910 w 580 cegielniach galicyjskich wypadnie na podstawie danych, zawartych w nadesłanych nam 119 odpowiedziach przyjąć w wysokości około 273,000.000 sztuk.

Dachówkę glinianą wyrabiało w roku 1910, podług wiadomości Biura, w kraju 57 zakładów. Od 4 z nich nie mieliśmy żadnych wiadomości po za tą, że istnieją.

Z pozostałych 53 dachówkarni nadesłało nam odpowiedzi 27 zakładów maszynowych i 6 ręcznych. Na podstawie zawartych w tych odpowiedziach wiadomości, obliczając osobno produkcyę dachówki w zakładach mechanicznych i osobno w ręcznych, otrzymaliśmy, jako ilość wytworzonej w r. 1910 w owych 53 cegelniach dachówki 44,235.000 sztuk.

Sączki wyrabiało — podług naszej wiadomości — w r. 1910 — 42 zakłady. Z nich odpowiedziało nam na kwestyonaryusz 26. Na podstawie tych odpowiedzi i postępując w sposób podobny, jak z obliczaniem cegły i dachówki, przyjmujemy jako ilość sączków wytworzonych w r. 1910 w 40 cegielniach, (o dwóch nic bliższego nie wiemy) 21,220.000 sztuk.

Wartość cegły wyrobionej w kraju przez rok 1910 otrzymamy przez pomnożenie ilości tysięcy cegły za cenę przeciętną, uzyskiwaną w roku tym w Galicyi za 1.000 cegły.

Dzięki uprzejmości »Polskiego związku przemysłu ceramicznego« otrzymaliśmy z tego źródła wykaz cen cegły w r. 1910 dla 22 miejscowości Galicyi.

Podane ceny wahały się od 24 do 64 koron za tysiąc, przeciętna zaś wszystkich cen wypadła równo na 40 koron.

Obliczona na podstawie tej przeciętnej wartości cegły wyrobionej w r. 1910 w cegielniach galicyjskich wypadnie na 10,920.000 koron.

Liczbę tę można śmiało uznać za odpowiadającą rzeczywistości, gdyż miejscowości z ceną wyższą od przeciętnej jest znacznie więcej, niż ceną od tej przeciętnej niższą.

W porównaniu z liczbami podanemi (w przybliżeniu) przez dra St. Olszewskiego wytwórczość cegielń krajowych oceniliśmy wyżej nieco (w pracy dra St. Olszewskiego — 250 milionów sztuk) natomiast wartość wypadła nam mniejsza (u dra Olszewskiego — 16 milionów koron), sądzimy jednak, że przeciętna cena za tysiąc cegieł na której podstawie dr. St. Olszewski obliczył zapewne wymienioną wartość, jest w odniesieniu do całego kraju dla r. 1910 zbyt wysoka.

Z tego samego Źródła (»Polskiego Związku przemysłu ceramicznego«) otrzymaliśmy ceny dachówki dla 8 miejscowości galicyjskich. Przeciętna cena podług tych danych, przyjmując, że cała wyrobiona w Galicyi dachówka była drugiej klasy i nie robiąc różnicy między dachówką ciągnioną i tłoczoną, wyniosłaby 75 koron za tysiąc. Obliczona na jej podstawie wartość wyrobionej w r. 1910 w kraju dachówki wyniesie okrągło 3,318.000 koron.

Co do sączków, wspomniane źródło dostarcza nam szczegółowych wykazów cen dla 8 najważniejszych ognisk tej fabrykacyi, rozróżniając 6 najczęściej używanych wymiarów rurek.

Uwzględniając stosunek ilościowy, w jakim poszczególne wymiary sączków ze względów technicznych są używane, i biorąc dla każdego wymiaru inną przeciętną cenę, otrzymamy jako wartość ogólną całej ilości wyrobionych w r. 1910 w cegielniach krajowych sączków sumę okrągłą 7000.000 koron.

W ten sposób łączna wartość wyrobów grubej ceramiki galicyjskiej za rok 1910 wyrażałaby się sumą wymienionych trzech liczb poprzednich, czyli wynosiłaby 14,938.000 koron.

Bez obawy popadnięcia w optynizm przesadny liczbę tę śmiało można zaokrąglić do 15,000.000 koron.

Wysokość kapitału zakładowego ma 119 nadesłanym nam odpowiedzi wymieniło 103.

Kapitał zakładowy odpowiadających 103 cegielń wynosił w sumie ogólnej 16,833.641 koron.

Jeśli na podstawie przytoczonych danych dla 103 zakładów, które podały wysokość swego kapitału zakładowego, spróbujemy sposobem przyjętym przez nas określić ten kapitał dla wszystkich 580 cegielń galicyjskich, otrzymamy sumę okrągłą 36,500.000 koron.

Z pośród wymienionej ilości zakładów 38, czyli przeszło 36%, posługiwało się kapitałem zakładowym w części pożyczonym.

Cały kapitał zakładowy tych 38 przedsiębiorstw wynosił 4,494.200 koron, czyli 26% kapitału zakładowego wszystkich cegielń, które odpowiedziały na kwestyonaryusz. Ze wspomnianych 38 zakładów — 5 nie określiło stosunku części własnej ich kapitału zakładowego do pożyczonej, natomiast 33 zakłady dały w tym względzie wyraźne odpowiedzi.

Całkowity kapitał zakładowy owych 33 przedsiębiorstw wynosi 4,063.200 koron, część własną przedsiębiorstw stanowi suma 2,280.900 koron, zaś część pożyczoną 1,782.300 koron.

Stosunek więc części własnej kapitału zakładowego do pożyczonej przedstawia się w tych przedsiębiorstwach na zasadzie przytoczonych danych, jak 56 proc. i 44 proc.

Sądzić należy, że stosunek powyższy odpowiada warunkom, panującym w większości przedsiębiorstw cegelnianych krajowych. Jakkolwiek bowiem nie brak wśród nadesłanych odpowiedzi takich, które wykazują stosunek kapitału zakładowego własnego w przedsiębiorstwie do kapitału pożyczonego 1 : 5, to przecież w większości wypadków przedstawia się ten stosunek jak 1 : 1, a dosyć jest też zakładów, w których wysokość części własnej bardzo znacznie powyższa pożyczoną.

W omawianych 38 zakładach, które posługiwały się kapitałem zakładowym częściowo pożyczonym forma i pochodzenie pożyczek przedstawiały się następująco:

Z ogólnej ilości pożyczek było:
8 wekslowych,
8 z Banku krajowego,
7 z kas zaliczkowych,
6 hipotecznych bez wymienienia źródła,
6 z kas oszczędności,
5 prywatnych,
3 połączenia pożyczki wekslowej z hipoteczną,
1 z kasy sierocej,
1 z kasy powiatowej,
1 od lichwiarzy,
1 bez wymienienia źródła,

50 pożyczek.

Widzimy więc, że pewna ilość zakładów nie zadawalnia się jednokrotną pożyczką, lecz korzystała z kredytu wielorakiego i w rozmaitych postaciach.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę formy prawne przedsiębiorstw cegielnianych galicyjskich, to przekonamy się przedewszystkiem, że z pośród 580 cegielń, dostępnych naszemu badaniu, do jednostek fizycznych należało 435, czyli równo 75 proc. zakładów, które zatrudniały 5.840 robotników, co stanowi prawie 53 proc. ogólnej ich liczby.

Do jednostek prawnych — towarzystw, spółek, fundacyi itp. (włączamy tu także niepodzielne masy spadkowe) należało 145, czyli równo 26 proc. cegielń, zatrudniających 5,230 = przeszło 47 proc. całej ilości robotników. Rzecz oczywista, że formę towarzystw posiadały przeważnie zakłady większe. Stosownie do tego na 1 zakład drugiej kategoryi (nazwiemy je spółkowymi) przypada przeciętnie 36 robotników, na 1 zaś zakład jednostkowy przeszło 13-tu.

Wśród 92 cegielń posługujących się popędem mechanicznym do jednostkowych należało 55 = prawie 60 proc. zakładów, zatrudniających 2.308 = przeszło 45 proc. ogółu pracujących w tego rodzaju cegielniach robotników i 2.429 koni mechanicznych = przeszło 46 proc. ilości ogólnej.

Przedsiębiorstw maszynowych spółkowych jest ogółem 37, czyli prawie 40 proc., pracuje zaś w nich 2.805 = prawie 55 proc. robotników i 2.737 koni mechanicznych, czyli prawie 54 proc. ilości ogólnej.

Z ogólnej liczby cegielń ręcznych — 488 — do jednostkowych należało 380 zakładów = 78 proc. zatrudniających 3.532 = 59 proc. ogólnej liczby robotników. Spółkowych było wśród cegielń ręcznych 108 = 22 proc. zakładów, zatrudniających 2.425 = 41 proc. robotników.

Pod względem formy prawnej z pośród wymienionych 145 cegielń spółkowych należało:

do	4 towarzystw akcyjnych	9 cegielń
„	3 spółek komandytowych	3 „
„	2 spółek cichych	2 „
„	2 towarzystw zarejestrow. z ogr. por.	2 „
„	5 spółek z ogr. odpow. (G. m. b. H.)	6 „
„	3 spółek wytwórczych	3 „
„	18 ciał autonomicznych	21 „
„	6 różnych fundacyi	6 „
„	93 spółek cywilnych	93 „
razem	136 osób prawnych należało . .	145 cegielń

Więcej niż 1 cegielnię skupiało w swoim ręku 25 właścicieli. Z tych:

w posiadaniu	1-go	było . . .	5 cegielń
„ „	2-ch	„ . . . po	4 „
„ „	2 ch	„ . . . „	3 „
„ „	20 tu	„ . . . „	2 „
razem w posiadaniu 25-ciu właścicieli			59 cegielń

Rachunkowość podwójną na 119 odpowiedzi wymienia 70 = 58 proc.

Wywóz z pośród 119 cegielń wzmiankowały tylko 3 — w zakresie dachówki i cegły ogniotrwałej. Organizacya zbytu przeważa bardzo pierwotna, bez pośrednio odbiorcy na zamówienie; agentów utrzymywały tylko 3 przedsiębiorstwa, posiadające 4 cegielnie.

Oprócz uwzględnionych w powyższem omówieniu istnieje jeszcze 7 cegielń, połączonych z innego rodzaju zakładami przemysłowymi, a mianowicie:

1 cegielnia w połączeniu z tartakiem i stolarnią o 40 robotn. i 60 kon. mech.,

4 cegielnie w połączeniu z tartakami o 182 robotn. i 15 kon. mech.,

1 cegielnia w połączeniu z wapiennikiem o 60 robot i 25 kon. mech.,

1 cegielnia w połączeniu z młynem o 16 robotn. i 40 kon. mech.

Razem 7 cegielń o 298 robotn. i 140 kon. mech.

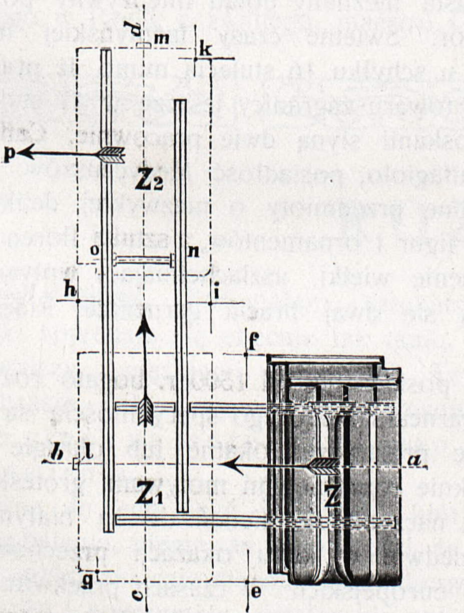
Rok założenia uwzględniło w odpowiedziach na 119 — 106 cegielń. Najdawniejszy z podanych rok założenia jest 1854, od tego roku żywszy ruch w cegielnictwie, zaznaczający się założeniem większej liczby cegielń przypadał na lata:

1887	kiedy założono	. . .	2 cegielnie
1888	„ „	. . .	2 „
1889	„ „	. . .	3 „
1893	„ „	. . .	4 „
1895	„ „	. . .	6 cegielń
1897	„ „	. . .	3 cegielnie
1898	„ „	. . .	4 „
1899	„ „	. . .	3 „
1900	„ „	. . .	3 „
1901	„ „	. . .	3 „
1902	„ „	. . .	5 cegielń
1903	„ „	. . .	3 cegielnie
1904	„ „	. . .	7 cegielń
1905	„ „	. . .	4 cegielnie
1906	„ „	. . .	13 cegielń
1907	„ „	. . .	12 „
1908	„ „	. . .	9 „
1909	„ „	. . .	4 cegielnie
1910	„ „	. . .	3 „

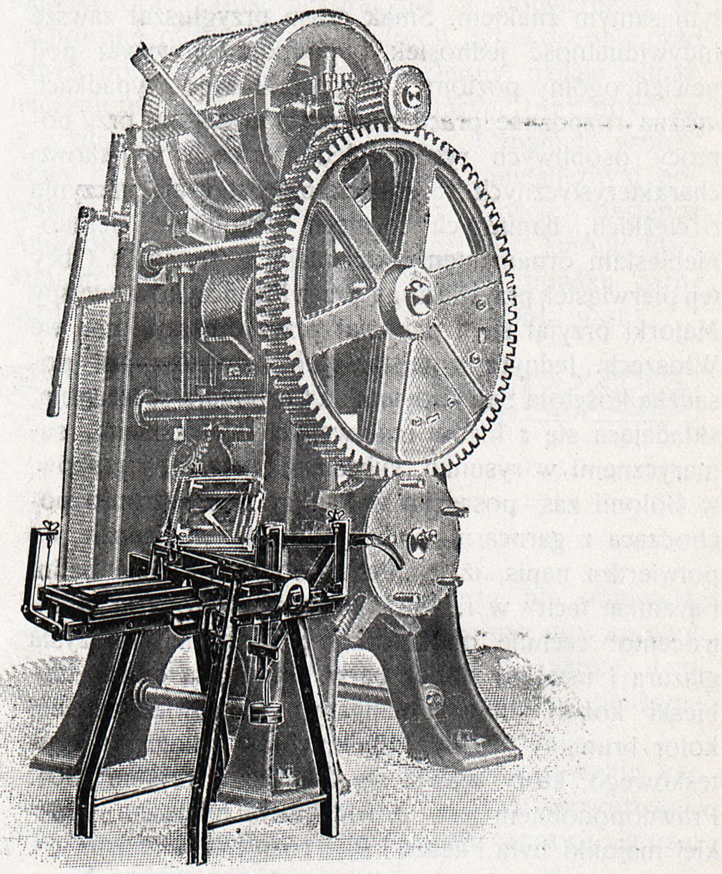
Z wyszczególnionych powyżej 93 cegielń przeszło 67 proc. powstało w ciągu ostatniego dziesięciolecia.

AUTOMATYCZNE CZYSZCZENIE (FRYZOWANIE) DACHÓWKI TŁOCZONEJ.

W czasie letniej wycieczki austr. Związku ceramików obserwowano w tak olbrzymich fabrykach jak w Schorndorfie, Ludwigsburgu, Mühlacker i i. automatyczne aparaty do fryzowania dachówek tłoczonych. Ważność ich w naszych stosunkach występuje również silnie nietylko z powodu braku robotnika, ale i jego niezdarności i nieuwagi. Świeża dachówka tłoczona ma zawsze strzępy i kawałki, które odciąć się musi, przytem jest to towar zbyt delikatny, by go powierzać pięciu do sześciu parom rąk ludzkich. Ekonomia gra tu również rolę wybitną, ręczne czyszczenie wymaga 4—6 dziewcząt do jednej prasy, gdy automatyczne tylko jedną, przy jednej prasie oszczędza się zatem 3—5 ludzi a w większej fabryce tyle razy się to powtarza, ile pras rewolwerowych pracuje. Przyrząd oglądany w Niemczech jest opatentowany przez firmę Rieter & Koller w Konstancyi, a prostą konstrukcyę jego tłumaczy szczególnie rzut poziomy aparatu.



Robotnik odbierający dachówkę z bębna prasy rewolwerowej bierze ją nie na ramkę, ale na szablon gipsowy, odpowiadający w zupełności dachówce, szablon jest o 4 mm. od dachówki mniejszy. Formę gipsową u góry metalową, u dołu mającą tamże odpowiednio wyrobione kierownice, układa się na stoliku w pozycyi Z i otrzymuje mechanicznie ruch po osi $a-b$, w punktach e i f umieszczono druty, odcinające części zbędne z naczółków dachówki, która wchodzi następnie w położenie Z_1 i tu zmienia kierunek na prostopadły do dotychczasowego, t. z. po osi $c-d$. w chwili dojścia do tego położenia drut g wycina pierwszą linię kąta dolnego, wówczas dachówka zaczyna ruch do m, a drut g odcina resztę naroża. Po drodze druty h i i fryzują boki podłużne



dachówki, a gdy ona dojdzie do położenia Z_2, drut k odcina drugie naroże następnie zaś przy ruchu obrotowym do p w całości je usuwa. Tak oczyszczoną dachówkę bierze się na ramkę zwykłą a na stoliku zjawia się świeża dachówka. Robota idzie bardzo sprawnie, surówka nie dotykana palcami jest czystą, a fryzowanie dokładne i gładkie.

Przedstawiona przy sposobności prasa rewolwerowa należy do najnowszej konstrukcyi, która usiłuje zapobiedz błędom dachówki z powodu zbytniego przepracowania pojedynczej formy górnej w porównaniu z pięcioma dolnemi. W sprawie tej doskonale pisze p. Myśliński w Nrze 11 naszego pisma str. 84.

R. C.

TAD. SZAFRAN.

O WŁOSKIEJ MAJOLICE.

Czas powstawania okazów majoliki włoskiej da się mniej więcej z pewną ścisłością ustalić wedle dat, jakie one noszą, trudniej jednak wnioskować o miejscu powstania, gdyż wpływy wielkich ceramików n. p. Nicola z Urbino, Xanto Avelli (1525—1540) sięgały daleko po za Urbino. Pomocne są w tym wypadku fabryczne marki, składające się z początkowych liter miejsca, warsztatu lub malarza, który jednak wędrował znowu często z pracowni do pracowni, tak, iż ta sama ręka mogła w rozmaitych garncarniach znaczyć prace tym samym znakiem. Smak czasu przygłuszał zawsze indywidualność jednostek i podporządkowywał pod pewien ogólny poziom; w niewielu więc wypadkach można rozpoznać prace znanych warsztatów przy pomocy osobliwych rysów. Jedną z cech wyjątkowo charakterystycznych 15 stulecia przedstawiają naczynia o ciężkich, baniastych formach ozdobione ciemnoniebieskim ornamentem w orientalnym sposobie. Obcy ten pierwiastek przywieziony przez Pizańczyków z wyspy Majorki przyjął się i panował przez dłuższy czas we Włoszech. Jednym z najstarszych zabytków jest posadzka kościoła San Giovanni a Carbonara w Neapolu, składająca się z flizów malowanych niebieskiemi, sumarycznemi w rysunku, sylwetami zwierząt i ptaków, w Bolonii zaś posadzka w kaplicy San Petronio pochodząca z garncarni rodziny Betini w Faenzie, co potwierdza napis, iż je „Petrus Andrea„ Xabeta Betini Faventiae fecit“ w r. 1487. Wszystkie wyroby z „quattrocento“ cechuje obok formy przyciężkiej, nieczysta glazura i ustalony dobór barw. Przeważa czarno-niebieski kobalt, fiolent manganu, wypłowiała zieleń, kolor brunatny i żółty, zupełny brak ornamentu groteskowego, który zjawia się dopiero z rokiem 1504. Prawdopodobnem jest, iż rodzinnem miejscem włoskiej majoliki była Faenza i stąd roznieśli ją majstrowie do poszczególnych miast, bo w roku 1489 spotykamy osiadłego we Wenecyi garncarza, Mateusza di Alvise z Faenzy, który wraz z malarzem Thomeo dostarcza doży zastawy stołowej, Karola zaś Pandolfo i Tomasza Marcelli także z Faenzy w Rocca Contrada. Jak rozwiniętym musiał być ten przemysł i wywóz Faenzy świadczy fakt, iż miasta włoskie zamykają swe rynki handlowe wyrobom faentyńskim, a Piccolpasso, dyrektor manufaktury w Castel Durante, jeszcze w połowie 16 stulecia oddaje przemysłowi garncarskiemu Faenzy pierwszeństwo przed innemi miastami. Trudną jest rzeczą rozróżniać prace owych czasów na faentyńskie, z Caffagiolo i Castel Durante, gdyż dochowały się do naszych czasów zaledwie w ułamkach, bez fabrycznych marek, monogramy zaś artystów są dla nas tylko anonimami. Muzeum florenckie w „bargello“ przechowuje misę z datą 1507 przedstawiającą Dawida nad trupem Goliata wśród skał i ruin prawdopodobnie wedle rytu Nicoletta z Modeny. Charakterystycznem jest, iż cały rysunek został wykonany niebieską barwą i dopiero ten podkład zakolorowano żółcią, zielenią, ugrem i fioletem. Brzegi zdobi ornament groteskowy, który jednak nie pomaga nam do oznaczenia miejsca pochodzenia, bo używają go wszystkie współczesne garncarnie. W roku 1525 wysuwa się na czoło przemysłu ceramicznego pracownia w Casa Pirota. Jednak znowu nie mamy nazwisk poszczególnych mistrzów zajętych w tym domu, a prace noszą tylko skromną wzmiankę „fatto in Faenza in casa Pirota“ (wykonano w Faenzie w domu Pirota). Około roku 1535 występują w Faenzie wpływy malarzy z Urbino. Niebieskie obrysy figur i ornamentów znikają zastąpione ciemnobrązowemi konturami, a palecie przyrasta nieznany dotąd intenzywny pomarańczowy kolor. Świetne czasy faentyńskiej majoliki kończą się u schyłku 16 stulecia mimo, iż pracownie dostarczają towaru zagranicy jeszcze w 17 stuleciu.

W Toskanii słyną dwie pracownie, Caffagiollo i Siena. Caffagiolo, posiadłość Medyceuszów, produkuje ozdobne przedmioty o niezwykłej delikatności w rysunku figur i ornamentów, a sztuka florencka ma niezaprzeczenie wielki, uszlachetniający wpływ. Stąd przesiedlają się dwaj bracia garncarze Ridolfi do Francyi.

Siena posiada już od 1500 r. bogato rozwinięty przemysł garncarski, którego specyalnością są płytki posadzkowe prosto-sześciokątne lub okrągłe z niezwykle pięknie rozwiniętymi motywami groteskowego ornamentu, naczynia zaś sieneńskie są białymi krukami i zaledwie w kilku okazach przechowywane w muzeach europejskich. W czasach przekwitu włoskiej majoliki (18 wiek) przoduje Siena jeszcze raz ceramice dzięki Bartłomiejowi Terchi, malarzowi z Rzymu i protektorom z rodziny Chigi.

Ze wszystkich warsztatów garncarskich Włoch posiadła Deruta, mała mieścina w pobliżu Perngii, największą indywidualność w swych wyrobach, a zarazem odporność na obce wpływy; sława jej sięga do lat 1770 jako posiadającej „fabrica di maiolica fina“. Naczynia zwyczajnie spokojnie i umiarkowanie rozczłonkowane, pokryte na odwrotnej stronie tylko przeźroczystą ołowiową polewą, zdobią niebieskie malowidła, pewne w konturach figur prawie nie cieniowanych. Wyroby te mają metaliczny połysk „madreperla“ (perłowej macicy) od złotawego ugru do

niebieskiego odcienia. Sam obraz silnie odcięty od brzegów (na misach), przedstawia zwykle popiersie pięknej damy, otoczone kwiatami lub wstęgami z jej nazwiskiem. Oprócz figur profanów zobaczymy św. Franciszka z Assyżu, którego postać oddana jest z pewną miłością. Tłumaczy się to z niewielką odległością Deruty od Assyżu. Owe złote lustry przynoszą Derucie wielką sławę, a Leandro Alberti w swych „descriptione di tutta Italia" powiada, że nic podobnego nie znajdzie się gdzieśindziej we Włoszech, mimo wielu prób naśladownictwa. Metaliczny ten połysk jest charakterystycznym dla garncarni umbryjskich. W jaki sposób garncarnia Deruty uchwyciła tajemnicę wydobywania metalicznych połysków nie jest wiadomem, prawdopodobnymi jednak zdają się być domysły, iż Cesare Borgia, arcybiskup Valencyi, wychowany w Perugii przekazał Umbryi recepty lustrów. Sama technika zdobnicza w kolorze niebieskim i złotym, promienisty podział brzegów, łuskowaty ornament łączą wyroby Deruty z hiszpańskimi jakby pokrewieństwem, wykluczają jednak czas powstania w „quattrocento" z powodu braku owej typowej, prawie oryentalnej formy.

Gubbio, miejscowość położona w księstwie Urbino, wstawiło imię Jerzego Andreoli, rzeźbiarza, urodzonego w Pawii, a zwanego „maestro Giorgio da Ugabio", który wynalazł karminową farbę z metalicznym połyskiem. Była to farba na glazurę i to umożliwiło Andreolemu zdobienie wyrobów obcych garncarni, które nadsyłały do Gubio swe prace, oraz umieszczanie swego monogramu pod znakami obcych fabryk. Zachodzi więc pytanie, w jaki sposób rozpoznać prace oryginalne gubbijczyków, od prac gotowych nadesłanych tylko do pokrycia lustrami, oraz czy malarze obcy, zdobiący swe naczynia figurami lub ornamentem, uwzględniali w swych pomysłach to, iż ostatnią kreskę położy garncarnia Gubbio? Otóż na lustrowanych „istoriati" z Urbino (majolika z figuralnemi kompozycyami) nigdy tego nie spotykamy. Sam Ksanto Avelli nadsyłał prace swe do Gubbio w zupełności ukończone i zapewne wprawiał jego majstrów w zakłopotanie. Cierpiała na tem harmonia barwna, oraz całość dekoracyjna a potwierdzają to zachowane okazy. Mistrz Andreoli był w ozdobie prac swych pod wpływem garncarni Deruty, nadaje jednak naczyniom pewną lekkość i elegancyę, oraz pokrywa je z obydwu stron cynową glazurą. Ornament groteskowy nie był mu obcym, a farby z metalicznym połyskiem harmonizują doskonale z całością. Następcą Andreolego był syn Wincenty, po nim kieruje warsztatem „maestro" Prestino, świadek upadku garncarni. (Dok. nast.)

ROZMAITOŚCI.

Mury z gipsu. Gips palony, sztukaterski, jak i murarski sprzedaje się obecnie tak tanio, że wiele fabryk walczy z ciężkiemi warunkami. Tem więcej jest na czasie, żeby przypomnieć zastosowanie surowego gipsu na mury złamanego i ciosanego kamienia.

Można do tego użyć anhydryta, który się nie nadaje do palenia, niema zaś wątpliwości, że w każdej prawie kopalni znajdzie się materyał odpowiedni, t. j. dość twardy i wytrzymały, ostatecznie zaś zasięgnąć można decydującej porady w fachowem laboratoryum.

W średniowieczu używano gipsu w postaci ciosów i łomów bardzo często, wiele budowli w różnych stronach świata na fundamentach z kamienia gipsowego przetrwało kilkaset lat w dobrym stanie, i dzisiaj jeszcze (n. p. w południowych Niemczech) używają kamienia gipsowego na dużą skalę.

Niedawno odkopano w Nordhausen fundamenta wałów miejskich z X. w., zbudowane z dużych bloków gipsowych, po kilka cetnarów wagi i bloki te, okrągłych tysiąc lat zakopane w ziemi, przechowały się wcale dobrze. Gips surowy można więc przy budowie stosować bez żadnych obaw.

Gdziekolwiek koszta transportu nie stanowią poważnych trudności, mogą fabryki gipsu gips surowy w ten sposób zużytkować i łatwo i korzystnie, tem więcej zwłaszcza, że anhidryt, dotychczas nieużyteczny znalazłby właściwy sposób zastosowania.

Zważać tylko należy, żeby przy murowaniu kamieni gipsowych nie używano zaprawy cementowej, bloki te należy bowiem spajać jedynie zaprawą z gipsu.

Z sądów przemysłowych. 1) Inżynier przedsiębiorstwa budowlanego zaskarżył firmę o zapłatę osobnej gratyfikacyi, ponieważ niejednokrotnie pracował w biurze podczas przerwy obiadowej i w godzinach wieczornych. Pozwana firma zarzuciła, że za te roboty oblicza wynagrodzenie co miesiąc, powód winien był tedy pretensye swoje co miesiąc obliczać, nie zaś przy wystąpieniu. Sąd przemysłowy we Wiedniu przyznał jednak inżynierowi pewną kwotę na tej zasadzie, że wedle § 16 ustawy o pom, handl. przysługuje mu za takie roboty osobne wynagrodzenie.

2) W drugim sporze skarżył podmajstrzy w sądzie wiedeńskim o zwrot premii, potrąconych mu na ubezpieczenie pensyjne, które mu nietylko za trzy ostatnie miesiące, ale ratami ściągnięto za 3 lata.

Sąd przychylił się do skargi, ponieważ z § 36 ust. pensyjnej premie urzędników do zakładu ubezpieczeń strącać można tylko za trzy miesiące.

3) Najwyższy Trybunał zadecydował (17 stycznia 1912), że pracodawca nie ponosi odpowiedzialności za wypadki spowodowane przez własną nieostrożność pomocnika handlowego.

4) Jeżeli pracodawca wydala urzędnika wedle § 27, bez wypowiedzenia, wystarczy wytknąć niewłaściwe zachowanie urzędnika. Pracodawca nie jest zobowiązany, wszystkie motywy wydalenia urzędników wyjawić natychmiast, wolno mu to uczynić potem w sporze sądowym (Najw. Tryb. 23 stycznia 1912).

5) Robotnik objął na akord pracę przy budowie, przy której z braku materyału, przez kilka dni nie mógł pracować. Przed ukończeniem swej roboty wystąpił ze skargą o odszkodowanie straconego czasu. Sąd przemysłowy oddalił go ze skargą, odszkodowania bowiem mógł żądać dopiero po ukończeniu i obliczeniu roboty akordowej.

6) Organizacya robotnicza zawarła ze związkiem pracodawców umowę zbiorową, w której ustanowiła dla rozstrzygania sporów sąd polubowny. Skoro pewien robotnik wniósł skargę, Sąd przemysłowy uznał się niekompetentnym i uznał, że strony mają się prawomocnie poddać sądowi polubownemu. Może tedy przedsiębiorca omijać na tej zasadzie sądy przemysłowe.

7) Zaliczka dla pomocników lub robotników nie jest pożyczką, ale zapłatą z góry, umowa więc o raty ważną jest tylko na czas stosunku służbowego. Przy wystąpieniu płatną jest cała zaliczka w pełnej kwocie, może mu ją tedy pracodawca od jednego razu potrącić przy ostatniej wypłacie, wtedy jednak tylko, jeżeli robotnik opuszcza pracę, nie zaś przy wypowiedzeniu przez pracodawcę.

Sąd przemysłowy we Wiedniu rozważał następujący przypadek: Robotnikowi potrącono od jednego razu przy ostatniej wypłacie 11 K, jakkolwiek ułożono się, że zaliczka ściągana będzie ratami.

Robotnik zaskarżył tedy firmę o 11 K. i podniósł, że przy pobraniu zaliczki umówił się, że zaliczka będzie spłacana po 3 K. tygodniowo, a przy wcześniejszem wystąpieniu z pracy ma być od jednego razu strącona, że jednak jako wcześniejsze wystąpienie z pracy mógł rozumieć tylko jej dobrowolne opuszczenie, nie zaś wypowiedzenie przez pracodawcę.

Zaskarżona firma twierdziła, że wystąpienie z pracy w tym wypadku oznacza poprostu jej zakończenie, bez względu na to, z czyjej nastąpił inicyatywy, sąd jednak do tych poglądów się nie przychylił.

Wedle ustawy przemysłowej oznacza wystąpienie z pracy zerwanie stosunku przez pracobiorcę, zaś jej wypowiedzenie przez pracodawcę jest raczej przeciwieństwem wystąpienia. Skoro zaś umówiono się pisemnie, że przy „wystąpieniu“ cała zaliczka jest płatną odrazu, robotnik zaś dobrowolnie nie wystąpił, 11 K. nie było jeszcze płatnych, firma nie miała tedy prawa ich strącać.

Wedle tego rozstrzygnięcia należy przy udzielaniu zaliczek umawiać się, że będą odrazu płatne przy ostatniej wypłacie bez względu na to, czy robotnik dobrowolnie wystąpi, czy też go wydali pracodawca.

8) Trybunał administracyjny orzekł 18 maja br. pod L. 6057, że mieszkania fabryczne, najmowane przez robotników tylko wtedy podlegają opłacie podatku domowo-czynszowego, jeżeli są wynajęte za czynszem lub wedle kontraktu czynsz się za nie od zarobków potrąca.

Natomiast za mieszkania bezpłatne i bez osobnych potrąceń odstąpione robotnikom — właściciel jest od opłaty wspomnianego podatku wolny i budynków takich podatkiem domowo-czynszowym nie należy obciążać.

Jest to rozstrzygnięcie bardzo ważne, na które być może — niejednokrotnie wobec władz podatkowych przyda się powołać; uwolnienie to nie dotyczy podatku domowo-klasowego.

Ogniotrwałość konstrukcyi żelazno-betonowych. W Hamburgu wybuchł na budowie domu towarowego w maju br. pożar, którego przyczyny i skutki po dokładnem zbadaniu specyalna komisya tak opisuje:

Budowa dosięgła już 7 piętra, kiedy 30 maja zajęły się rusztowania. Ładugi stropów, wkrótce przepalone, zaczęły od sufitów odpadać, pustaki z trzciny paliły się bardzo szybko, cała tedy akcya ratunkowa była bardzo utrudniona.

Stropy zachowały na ogół dawną wytrzymałość, rys nie można było zauważyć na płytach, natomiast belki były pęknięte, zaś świeży beton odrywał się od żelaziw. Strzemionkom żeber przypisuje komisya, że belki, bardzo zniszczone, wogóle nie runęły.

Podcięgi żelbetowe na pożarze ucierpiały niewiele, jedynie wspomniane wązkie belki, których beton jeszcze nie związał, trzeba było usunąć i wymienić, zresztą zaś wszędzie, gdzie beton na powierzchni skruszał, był on w dalszych warstwach dość twardy i spojny.

Świeży beton w czasie pożaru nie jest tedy absolutnie ogniotrwały, pożar więc na budowie zawsze pozostanie poważnem niebezpieczeństwem. Należy koniecznie się domagać, żeby zbyteczne deski z ładug i rusztowań jak najprędzej z budowy usuwano.

Wywóz cementu. Warszawskie fabryki cementu czynią starania w sprawie wywozu cementu do Finlandyi, która corocznie sprowadza z Niemiec i Danii około 78 ton tego materyału. Ponieważ wywóz ma odbywać się drogą wodną przez Gdańsk, cementownie poczyniły starania w ministeryum skarbu oraz handlu i przemysłu o ustanowienie ulg celnych dla wywozu tego materyału.

DZIAŁ POŚREDNICTWA PRACY.

(BEZPŁATNY I TYLKO DLA PRENUMERATORÓW).
(NA ODPOWIEDZI NALEŻY DOŁĄCZYĆ MARKI).

UWAGA: W myśl uchwały Zjazdu tegorocznego biuro pracy przeszło pod zarząd Związku i udziela wskazówek tylko Członkom lub prenumeratorom Przem. ceram., na rzecz biura pracy wzgl. koszta koresp. i anonsowania pobiera Związek opłatę K. 2, które należy załączyć w markach do każdorazowego zgłoszenia, — Bez tego zgłoszenie nie może być wzięte w ewidencyę Do zgłoszeń dołączyć należy odpisy świadectw i ewent. polecenia.

PRAKTYKANT, POMOCNIK kierow. z praktyką zmieni posadę. Wymagania skromne. Administr. Przem. ceram. W. G. 337.

PALACZA poszukuje fabryka cegieł »Feliks«. Hrubieszów, gub. lubels. Król. pols.

MECHANIK-ŚLUSARZ, tylko pierwszorzędna siła, obeznany z motorami na gaz ssany potrzebny. Grzebowille P. a. »Kołbiel« st i p. Kołbiel. Król p.

FABRYKA »KAROL« W POLANCE poszukuje na r. 1913 przedsiębiorcy, któryby swoimi strycharzami oddał półtora miliona cegły. Bliższa wiadomość we fabryce.

MAJSTER CEG., PALACZ, szuka posady Adm. P. C. 345. W. D.

MŁODY PLACMAJSTER, b. ucz. szkoły ceramicznej w Podgórzu szuka posady. J. P. 346.

POSZUKIWANY zdolny, pilny, trzeźwy maszynista do fabr. ceg. we Lwowie. Musi być obznajomiony z maszyną wentyl. i elektrycznością. Płaca początkowa 135—140 K. i mieszkanie. Przyjęcie zaraz. Wiadomość Adm. „Przem. Ceram." pod J. W. 353.

KIEROWNIK, doskonały fachowiec, zmieni posadę. Adm. P. C. F. 348.

POSADY kierownika lub majstra poszukuje doskonały fachowiec. Adm. P. C. L. 340.

POSZUKUJE SIĘ ZDOLNEGO MASZYNISTY do obsługi maszyny parowej 120 HP i dozorowania maszyn cegielnianych oraz dachówkarskich.

Pierwszeństwo mają maszyniści, którzy wykażą się dłuższą praktyką w fabrykach dachówek.

Odpisy świadectw, *curiculum vitae*, jakoteż warunki adresować: Spółka przemysłowa wyrobów glinianych H. Ramlera zięciowie w Kołomyi.

